

Ks. JAN KOWALSKI (Kraków)

PROBLEM ŚWIĘCENIA NA KAPŁANÓW TZW. „VIRI PROBATI” I CELIBATU

ŚWIĘCENIE „VIRI PROBATI”

Coraz częściej jawi się pytanie o ewentualne święcenie na kapłanów ludzi cieszących się dobrym imieniem (*viri probati*) a żyjących w małżeństwie. Mimo negatywnego stanowiska synodu biskupów z roku 1971 i 1990, jak również Jana Pawła II zawartego w adhortacji apostołskiej *Pastores dabo vobis* nie słabną sugestie zmiany dotychczasowej praktyki.

Argumenty „za”

Zmniejszająca się liczba kapłanów wobec wzrastającej liczby wiernych jest jednym z motywów, które rodzą taką propozycję. Nawet jeśli istnieją kraje, gdzie liczba powołań nie tylko nie maleje ale wzrasta, trzeba przyznać, że sytuacja w świecie budzi niepokój. W wielu krajach (Francja, Holandia, Belgia, Szwajcaria, Austria) w najbliższych dziesiątkach lat nie będzie rzeczą możliwą kontynuowanie posługi pastoralnej, tak jak to ma miejsce obecnie. Obecnie we Francji są diecezje, gdzie jeden kapłan pełni posługę pasterską nawet w siedmiu parafiach. Ogromne regiony Afryki i Ameryki Łacińskiej nie mają praktycznie kapłana. Tymczasem Kościół nie może istnieć bez kapłana. Stąd idea, jaka rodzi się coraz częściej, duchowieństwa żonatego.

Ponieważ jedność nie jest zapewniana przez sakramenty Eucharystii i Pojednania, wspólnota wiernych bez kapłana często gwałtownie się pomniejsza. Skuteczność i promieniowanie „*ministerium*” kapłana są zresztą warunkowane ograniczeniem ludzkich możliwości: gdy parafia powiększa się, proboszcz dostrzega, jak jego wpływ umniejsza się a jego pole działania zawęża się. A gdy nie można nawet zapewnić niedzielnej mszy świętej, sytuacja staje się nie do przyjęcia. Stąd często mówi się o „prawie” parafii do mszy świętej w niedzielę. Chodzi dokładnie o du-

chową potrzebę życiową i błędem jest sądzić, żeby msza św. mogła być zastąpiona poprzez inną ceremonię, której przewodniczy laikat.

Rola Eucharystii w podtrzymywaniu wiary wspólnot jawi się wyraźnie poprzez wieki, zwłaszcza w czasie prześladowań, które dotyczą Kościoły wschodnie. Świadectwo dawane przez ich kapłanów (ogólnie rzecz biorąc, są oni żonaci) jest pozytywne. Pozostają oni blisko ich wspólnot, szczególnie dzięki mszy świętej i innym sprawowanym sakramentom. Trzeba więc stawiać sobie pytanie, czy duchowieństwo żonate nie mogłoby, w Kościele łacińskim także, podtrzymywać przy życiu wspólnoty, przede wszystkim najbardziej oddalone, te, które są w niebezpieczeństwie zaniku.

Kapłan żonaty ma swe uzasadnienie w Nowym Testamencie. Nie tylko niektórzy apostołowie byli żonaci, ale listy pasterskie przewidują dla następnych pokoleń ustanawianie biskupów i kapłanów, raz tylko żonaty, którzy spełnialiby posługę kapłańską ze względu na dobry przykład, jaki dają wychowując swe dzieci.

Już obecnie, głównie w Afryce i w Ameryce Południowej, tam gdzie jest najmniej kapłanów, ojcowie rodzin spełniają praktycznie jako katechiści, czy asystenci pastoralni, funkcję przewodniczących wspólnoty. Wobec tego można pytać, czy nie chodzi tu o sytuację hybrydyczną, z której można wyjść łatwo i dla dobra tych wspólnot, święcąc na kapłanów tych żonaty asystentów pastoralnych?

Argumenty „przeciw”

Rodzi się obawa, że przez tę nowość szuka się możliwości zniesienia obowiązku celibatu nałożonego przez Kościół łaciński na tych, którzy się przygotowują do kapłaństwa ministerialnego. Idąc po tej samej linii, istnieje możliwość zezwolenia wkrótce kapłanom przeniesionym do stanu świeckiego wykonywania na nowo ich funkcji sprawowania Eucharystii.

Charyzmat czystości jest ściśle związany z kapłaństwem, bo stawia on kapłana w braterskiej rodzinie związanej z biskupem. Lepiej realizuje się kolegalność (nie tylko w słowie, ale i w czynach). Lepiej można zdać sobie sprawę, że zaangażowanie w celibat zawiera z konieczności te związki braterskie. Stanowią one, w Duchu Świętym, autentyczną jedność ontologiczną z biskupem.

Charyzmat ten jest związany z kapłaństwem ministerialnym i z biskupstwem, bo jest on istotowo głosem Królestwa, które nadchodzi i które już realizuje się w zjednoczeniu mistycznym między członkami Kościoła. Poprzez czystość kapłańską kolegium prezbiterialne korzysta z wyjątkowej wolności profetycznej i wciela ideały braterstwa i ubóstwa, które są trudniejsze do realizacji w kontekście rodziny.

Święcenie „viri probati” wprowadziłoby dla Kościoła więcej trudności, niż rozwiązałyby. Gdyby trzymano się praktyki Kościoła Wschodniego, duchowieństwo żonate nie miałyby dostępu do święceń episkopatu, i w ten sposób zajmowałyby niższą pozycję. Stąd mogłyby płynąć konflikty, które przyniosłyby wiele szkody Kościołowi.

Nie należy sądzić, że rozwiązanie to poprawi sytuację na dalszą metę. Przyczyną braku księży jest bardziej słaba wiara niż inne motywy. Wspólnoty chrześcijańskie kierowane przez pasterzy mających rodziny napotykają zresztą na większe trudności niż wspólnoty Kościoła łacińskiego a ich aktywność pastoralna nie jest stymulowana przez fakt dysponowania kapłanami żonatymi.

Pewna propozycja

Problem jest postawiony jasno, ale jednak wydaje się nie do rozwiązania. Tak argumenty „za”, jak i „przeciw”, wydają się wzajemnie wykluczać. Jeśli chce się wyjść z tej paralizującej sytuacji, trzeba absolutnie sięgnąć głębiej, aby wyraźniej wydobyć elementy doktrynalne, które warunkują i blokują przyjęte pozycje.

Jakie nie byłyby konkretne warunki, trzeba zdać sobie sprawę ze specyfiki sakramentu kapłaństwa. Poprzez posługę biskupa i jego kolegium, rodzi się realnie Kościół. Chodzi zatem o *ministerium* nie do zastąpienia, które daje członkom Ludu Bożego życie, które pozwala im na przyczynianie się do harmonijnego wzrostu Ciała Chrystusa aż do jego pełnej struktury.

Innym elementem, którego walor podkreśla się obecnie mocno, jest celibat w jego powiązaniu z *ministerium* wpływającym z sakramentu kapłaństwa. Biskup wraz ze swoim prezbiterem jest widzialnym świadkiem Dobrego Pasterza, który daje swe życie za owce. Dlatego wydaje się ogromnie stosownym, aby ten dar z życia (w sensie sakramentalnym, ale także w sensie rodziców do swoich dzieci) jawił się poprzez miłość czystą i nie podzieloną. Aby to potwierdzenie nie było czystą retoryką, trzeba aby wypływało z doświadczenia osobistego o takiej jakości, aby nie można było jej już odrzucić. Trzeba zatem (jakie nie byłyby konkretne uwarunkowania) trzymać się ściśle tradycji i nauki soboru watykańskiego II. Od kandydatów, którzy przygotowują się do kapłaństwa, trzeba się domagać praktyki tego charyzmatu. Jest również rzeczą konieczną, aby ich przygotowanie dokonywało się w ramach, które mogłyby ich umocnić w ich wyborze.

Gdy chodzi o sytuację księdza przeniesionego do stanu świeckiego, powinna ona być całkowicie jasna. Wielu z nich spodziewa się, że będą

mogli być w odpowiednim momencie włączeni w aktywność kościelną jako teologowie świeccy dobrze przygotowani. Nie wchodzi jednak w grę kwestia zmiany zasady odsuwającej go od posługi Eucharystii, której definitywnie się zrzekł.

Po wyjaśnieniu w całym Kościele punktów istotnych, nic nie stoi na przeszkodzie, aby odpowiedzieć na pytanie o święcenie „*viri probati*”. Wiele wspólnot żyje obecnie już, choć w sposób ograniczony i częściowy, nowym doświadczeniem posługi diakonów stałych. Właśnie biorąc to pod uwagę, sądzą niektórzy, że można przejść do kapłaństwa ludzi żonatych. Samo w sobie może to być możliwe tam, gdzie wspólnoty parafialne i diecezja mają już pozytywne doświadczenie z diakonami żonatymi. Nikt nie myśli o święceniach kapłańskich dla kogoś, kto „przeskakiwałby” etap diakonatu. Zresztą, to *ministerium* kiedyś tak ściśle związane z posługą biskupa może doskonale stanowić „*probatio*”, doświadczenie pozytywne, na podstawie którego parafia może zdecydować, że kandydat jest zdolny i godny do przewodniczenia jej w imieniu biskupa. Nie chodzi zatem o kogoś nieznanego, kto zostałby narzucony. Chodzi o osobę w wieku dojrzałym, szanowaną ze względu na swą rodzinę, szanowaną w miejscu pracy za swe zaangażowanie w życie parafialne, którą wspólnota przedstawia biskupowi znając ją doskonale. Fakt, że ewentualny kandydat jest już ceniony i zaangażowany, eliminuje obiekcje dopiero co podane, że kapłan żonaty stwarzałby napięcia w *prezbiterium*. Parafia nie bierze kogoś nieznanego, ale brata już zaangażowanego w apostołat. Podobnie biskup i jego kapłani nie otrzymują kogoś obcego, ale przyjaciela, który już z nimi pracuje.

Oczywiście, że ci kapłani żonaci nie mogą naśladować we wszystkim biskupa i jego kapłanów żyjących w celibacie. Ich świadectwo sytuuje się raczej na linii życia rodzinnego, komórki inicjalnej Kościoła. Ich rodziny mogą dawać przykład miłości, modlitwy i gościny. Istnieje stosunek wzajemny, głęboki między miłością małżonków i miłością konsekrowaną. Obydwie emanują z Trójcy Świętej i obydwie manifestują tym lepiej swoje pochodzenie, im lepiej są przeżywane jako całkowita ofiara.

Problem poruszony jest dyskutowany przede wszystkim w Europie Zachodniej i w Ameryce Północnej. Trzeba, aby był stawiany jasno. Trzeba też, aby podjęto go także tam, gdzie nie jest on dyskutowany. Wtedy dopiero będzie go można postawić na płaszczyźnie Kościoła Powszechnego, w klimacie prawdy i miłości. Chodzi o pogodzenie troski pastoralnej z wiernością zasadom i potrzebom Kościołów partykularnych z gwarancjami, że Kościół Powszechny zawsze wymagać będzie, aby zachowane zostały najwyższe wartości prawdy i jedności. Zatem w duchu autentycznie katolickim można wypracować dyrektywy pastoralne i dys-

cyplinarne, które (dalekie od wprowadzania napięć i nieporządku) zapewnią Kościołowi lepsze wypełnianie jego powołania, którym jest niesienie światu Ewangelii.

CELIBAT I MINISTERIUM KAPŁAŃSKIE

Wypracowanie takie domaga się dokładniejszego sprecyzowania relacji, jaka istnieje między charyzmatem czystości kapłańskiej (celibatu) i *ministerium* kapłaństwa. To zaś zakłada wskazanie na znaczenie sakramentu kapłaństwa, a zatem posługi biskupa i jego prezbiterium, dla zilustrowania charyzmatu czystości kapłańskiej w jego wyrazach i jego przygotowaniu.

Sakrament kapłaństwa

Sobór watykański II potwierdza doktrynę soboru trydenckiego, według której kapłaństwo powszechne wiernych i kapłaństwo ministerialne różnią się istotnie, nawet jeśli jedno jest dla drugiego (KK 10).

Jeśli ostatnie wieki mało zastanawiają się nad istotą kapłaństwa powszechnego, to istota kapłaństwa ministerialnego stanowi dla nich problem. Aby go naświetlić poprawnie, nie można pytać, „kim jest kapłan”, ale „kim jest biskup”. Bowiemy on jest obdarzony pełnią sakramentu kapłaństwa (KK 21). Św. Ignacy Antiocheński domaga się dostrzegania w biskupie wraz z jego *prezbiterium* „samego Pana”. Życie pierwszych wspólnot jest znaczone przez apostoła, który je ożywia i który jest przyjmowany jako Pan, tzn. jako Ojciec (Bóg Ojciec) (Mt 10,40; J 13,20). Dwunastu i świętemu Pawłowi towarzyszą w ich posłudze stali współpracownicy, różnorodnie desygnowani, jako „*episcopoi*” (strzegący) (por. Filip 1,1; 1 Tm 3,2), czy „*presbyteroi*” (starsi) (por. Dz 15,2; 1 Tm 5,17; Jakub 5,14), którzy powinni paść swą trzodę (Dz 20,28). Listy pasterskie wskazują na moment, w którym obecność wspólnoty każe apostołom zlecić troskę o wspólnotę komuś, kto związał się z określonym Kościołem. W listach tych słowo „*episcopos*” jest używane zawsze w liczbie pojedynczej. To on jest administratorem domu Bożego, pełen mądrości i roztropności, spokojny, wierny i trzeźwy (Tyt 1,7—9). „*Eposcopos*” jawi się jako ten, któremu Ojciec nakazał, aby dał pokarm swoim domownikom (Mt 24,45). Przez *ministerium* biskupie Ojciec kontynuuje w Duchu Swego Syna wzywaniem ludzi, aby weszli w Jego rodzinę. Biskup rodzi więc i daje wzrost wspólnocie wierzących przez słowo, modlitwę, łama-

nie chleba, przedłużając w ten sposób *ministerium* apostołów, którzy głoszą kerygmę poganom, kształtują i umacniają wiernych, łamiąc z nimi chleb materialny i chleb eucharystyczny (Dz 2, 42—46). *Ministerium*, posługiwanie apostoelskie, które tworzy wspólnotę, jest *ministerium rodzącym*. Biskup, na którego wkłada się ręce z woli Ducha Świętego (Dz 13,2—3) spełnia funkcję ojcowską i macierzyńską jednocześnie, obejmującą członków jego wspólnoty (1 Kor 4,15; 2 Kor 6,13, Ga 4,19, 1 Tym 2,7—8; Flm 10).

Pan Jezus chciał dla swego Kościoła pasterzy całkowicie jemu oddanych (J 21,15—17), aby byli zdolni przekazać im Słowo, które rodzi życie Ojca (J 1,12). Pasterze winni umieć dawać życie wspólnocie (J 10,11), co może dokonać się na dwa sposoby. Powinni oni głosić szeroko Słowo, które rodzi życie Ojca (1 P 1,23) a także bronić za wszelką cenę wspólnoty przeciw wilkom, fałszywym prorokom, nawet, gdyby mieli wylać swą krew.

Wierni natomiast nie są wzywani, aby „paśli” lud Boży, ale do pracy wewnątrz wspólnoty, aby dać światu wspaniałe świadectwo (Rz 12,14—21; Flp 2,15). Można mówić o *ministerium* współpracy, która angażuje członków Ciała Chrystusa do wspomagania we wzroście całości, aby *agape* trynitarna coraz bardziej się mogła ujawnić (Tyt 2,1—3.7). Różnica specyficzna między dwiema funkcjami jest ontologiczna, podobnie jak ojciec różni się od syna. Syn nie zastępuje rodziców w ich funkcjach rodzenia, ale współpracuje dla dobra rodziny. Obydwie funkcje, nawet w Kościele, nie powinny być mylone, ale winny integrować się wzajemnie, aby Ciało mogło ostatecznie osiągnąć swoją pełnię (Ef 4.11—16).

Ministerium biskupa

Św. Ignacy Antiocheński chwali prezbitera Kościoła, bo jest złączony z biskupem, jak struny są zharmonizowane z cyfrą. Jak instrument bez strun, albo struny bez instrumentu są bez dźwięku, podobnie biskup bez kapłanów, albo kapłani bez biskupa nie „istnieją”. Jest to rzeczywistość nie do pomyślenia, absurdalna. Trzeba pogłębić tę kolegialność ontologiczną w świetle soboru watykańskiego II (DB 28). Ojcowie soborowi przeżyli ją intensywniej niż inni. Wspólnoty, do których zwraca się św. Ignacy, żyją jeszcze przykładem Chrystusa wraz z „Jego” Dwunastu (Mk 3,13—19), Dwunastu zaś ze swymi współpracownikami. Poprzez wiele wieków kapłani mieszkali razem z biskupem w mieście biskupim (które jest także parafią), a lud wybierał jego następcę spośród członków tego kolegium, które znał dobrze.

Rozwój parafii wiejskich, wraz z proboszczem, najczęściej oddalonych od domu biskupiego i stopniowe zmniejszanie się ich kontaktów z miastem biskupim ograniczyło także kolegialność do niewielkich tylko znaków (kapituła katedralna, uczestnictwo księży w święceniach w katedrze). W średniowieczu teologia próbuje uznać pełnię sakramentu w kapłanie, a nie w biskupie, którego osoba „usuwa się niejako w cień” a to z racji jego zajęć świeckich (senator, kanclerz króla). Toteż sobór trydencki na nowo zobowiązuje biskupów do rezydencji i przewiduje odnowę kolegialności przez prawodawstwo synodalne, co stało się, niestety, martwą literą. To samo ryzyko istnieje po soborze watykańskim II.

Związek ontologiczny, który leży u podstaw komunii między biskupem i kapłanami powinien być uznany i uzewnętrzniony. Podobnie, jak w ciele ludzkim głowa rejestruje wszystkie czynności, koordynuje je, jednoczy i pozwala w konsekwencji członkom na działanie, podobnie biskup jest mniej człowiekiem działania, a bardziej inspiracji kolegium. Rada kapłańska wyraża z całą pewnością pewien aspekt tej komunii ontologicznej, ale nie może znosić bezpośredniego kształtu, jaki powinien istnieć między biskupem a każdym z członków prezbiterium. Dekret soborowy „O pasterskich zadaniach biskupów w Kościele” przewiduje osobiste spotkania i to regularne między biskupem i jego kapłanami „celem (...) lepszego spełnienia posług duszpasterskich” (DB 28). Po zakończeniu (tak trzeba sądzić) epoki konstantyńskiej, trzeba nawet pytać, czy nie trzeba by przywrócić na nowo, przynajmniej częściowo do życia wspólnotowego biskupa i księży, przynajmniej tych, którzy mieszkają w mieście biskupim. Ścisłejsza wspólnota życia biskupa i księży nie może jednak być uważana za barierę dla kontaktów biskupa z wiernymi, ale raczej jako element, który by im sprzyjał. Bowiem biskup może utrzymać kontakty bardziej stałe dzięki *ministerium* swych kapłanów.

Ministerium kapłana

Kapłani (trzeba zawsze mówić o nich w liczbie mnogiej, bo nie można ich rozumieć inaczej, jak trwających we wspólnocie z biskupem) są wezwani do tworzenia wspólnoty przez słowo, przez sakramenty święte, przez ich całkowite oddanie się posłudze. Są oni owymi „starszymi”, którzy całkowicie poświęcają się wspólnocie. Ich posługa wyraża się przede wszystkim przez „łamanie Chleba”, które zakłada dar Chrystusa, ale także dar posługującego wspólnocie. Jeśli kapłani mają rodzić wspólnotę i powodować jej wzrost, jest rzeczą konieczną, aby oni sami uosabiali model, który proponują. Posługa kapłańska, która abstrahowałaby od tego wymiaru wspólnotowego, byłaby trudną do przyjęcia. Od samego

początku Pan Jezus wysłał na misję apostołów „po dwóch” (Łk 10,1). Zaś apostołom towarzyszy kilku „braci” (Dz 15,39—40). Sobór watykański II domaga się orientacji ku takiej perspektywie (DK 8).

Zarówno w mieście, jak i w strefach peryferyjnych życie wspólnotowe prezbiterów, abstrahując nawet od ewidentnych korzyści praktycznych, jawi się jako pierwsze „słowo”, jakie głoszą o wspólnocie, jeśli ona istnieje, czy jakie dają niewierzącym tam, gdzie nie ma Kościoła. W podobnym kontekście pogańskim można zrozumieć, że ekipa kapłańska wpisuje się w świat pracy jako pierwsze świadectwo Zmartwychwstałego (DK 8). „Prezbiterzy w trosce o życie duchowe i intelektualne, niech przyjmą jakiś rodzaj życia wspólnotowego lub jakąś jego współpracę...: wspólne mieszkanie, gdzie to jest możliwe, lub wspólny stół, lub przynajmniej częste i okresowe spotkania” (tamże).

Wcielenie w życie kolegalności prezbiterialnej, kapłańskiej na płaszczyźnie parafialnej, czy międzyparafialnej wspomaga cały Lud Boży w odkrywaniu głębszego związku braterstwa w Chrystusie. Świadomość laikatu, gdy chodzi o jego odpowiedzialność w tworzeniu rodziny Bożej nie umniejsza się, ale po prostu precyzuje bardziej konkretnie specyfikę kapłaństwa. W miarę jak wspólnota jest ożywiana przez członków świeckich w ich służbie diakonalnej, staje się lepiej rozumiała posługa każdego kapłana, która realizuje się przez słowo, czyli przez przepowiadanie i przez sakramenty.

Charyzmat czystości

Dotąd problem charyzmatu czystości kapłańskiej nie był wyraźnie wspomniany. A przecież jego znaczenie i jego waga jawi się bardzo jasno. Trzeba przede wszystkim dodać, że lepiej jest używać terminu „czystość kapłaństwa” lub terminu „dziewictwo”, zamiast „celibat”. Takie jest zdanie, i chyba słuszne, S. Vitaliniego. Pierwszy bowiem termin jest wkorzeniony w naukę Nowego Testamentu i wskazuje w sposób bardziej pozytywny absolutność całkowitego oddania się Panu, tak przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Św. Paweł uważa dziewictwo za charyzmat (1 Kor 7,7), jak zresztą i małżeństwo. Pozwala to chrześcijaninowi na wyrzeczenie się małżeństwa i pozostanie w takim stanie, jak św. Paweł (1 Kor 7,7) lub Pan Jezus i zajęcie się w całej pełni sprawami Pana (1 Kor 7,34), ze skierowaniem ku prawdziwemu światu, który nadchodzi (1 Kor 7,31). Rzecz jasna, że ten charyzmat jest dawany także osobom, które nie otrzymują sakramentu kapłaństwa. Nie jest on jednak przedmiotem obecnej refleksji. Chodzi w niej tylko o wskazanie na znaczenie związku, jaki zachodzi między tym charyzmatem a sakramentem kapłaństwa, tak w przypadku biskupa, jak i kapłanów.

Charyzmat w ministerium biskupa

Nie tylko tradycja zachodnia ale także wschodnia domaga się, aby biskup był zdolny żyć tym charyzmatem. Można by się dziwić temu wymaganiu wiedząc, że tzw. Listy pasterskie Nowego Testamentu uważają za rzecz normalną, że biskup jest żonaty (1 Tm 3,2), ale tylko jeden raz. Skoro tradycja nie podtrzymuje tego faktu, zrozumiałego w kontekście młodego Kościoła dopiero co założonego, trzeba koniecznie przyjąć, że ma na nią wpływ wymaganie absolutne wobec Dwunastu. Są między nimi ludzie żonaci, ale wezwanie Pana Jezusa domaga się od nich opuszczenia żony, rodziny, pracy (Mt 4,18—22; Łk 18,29—30). Chodzi o wymaganie radykalne, jakiego Kościół domaga się także od tych, którzy w historii kontynuują apostołską służbę.

Wymaganie to wpisuje się zatem w misję biskupa, który jest „małżonkiem” swego Kościoła partykularnego. Tradycja wschodnia i łacińska są jednomyślne w domaganiu się od niego, aby poświęcił się całkowicie i niepodzielnie służbie tej rodzinie Boga. Charyzmat czystości (dziewictwa), jaki powinien wykonywać, wyraża dar całkowity na rzecz Kościoła, któremu biskup daje życie trynitarne, będąc jednocześnie gotowym oddać nawet swe życie, jeśli zajdzie taka potrzeba. Tradycja wschodnia przewiduje zatem, aby biskup był wybrany spośród kandydatów, którzy żyją już tym charyzmatem, jako mnisi, czy ewentualnie inni księża, którzy weszli na tę samą drogę.

Trzeba przyznać, że powiązanie między posługą biskupią i czystością kapłańską albo dziewictwem ogólnie nie jest poddawane pod dyskusję. Jawi się ono jako ewidentne. Ale trzeba je przypominać w tej problematyce, która nie może być prawdziwie oświetlona inaczej, jak przez odwołanie się do misji biskupa.

Charyzmat w ministerium kapłanów

Problem może jawić się bardziej delikatnym i bardziej złożonym, w odniesieniu do kapłana, bo tu tradycja wschodnia i łacińska różnią się. Ale trzeba od razu podkreślić, że nawet tradycja wschodnia uznaje powiązanie między posługą kapłanów a ich czystością. Po święceniach kapłańskich wyklucza ona bowiem, aby kapłan (który nie zawarł małżeństwa przed subdiakonatem lub został wdowcem) mógł zawrzeć małżeństwo. Sądzi się zatem, że przez kapłańskie święcenie wchodzi on w nowe relacje z biskupem i wspólnotą, które go wprowadzie nie uwalniają od małżeństwa już zawartego, ale odsuwają od drugiego, które może zawrzeć człowiek świecki, jeśli został wdowcem.

W świetle Nowego Testamentu oraz biorąc pod uwagę intuicję tradycji wschodniej, trzeba przyjąć, że tradycja zachodnia, która domaga się tego związku (kapłaństwa i czystości kapłańskiej) naprzód tu, ma swój istotny fundament. Ścisła relacja kapłana z biskupem i swymi współbraćmi włącza go bowiem w to ciało ministerialne (służebne) ustanowione przez sakrament kapłaństwa, które domaga się całkowitego poświęcenia na służbę rodziny Boga. Im bardziej jest akcentowany w doktrynie i w praktyce ten związek sakramentalny, bardziej jawi się charyzmat czystości kapłańskiej (celibatu) jako konieczny.



Braterstwo

Dwunastu opuściło wszystko, ale aby już na ziemi otrzymać wraz z prześladowaniem, stokroć więcej (Mk 10,29—30). Nawet do nich odnosi się zasada: „nie jest dobrze żyć człowiekowi samemu” (Rdz 2,18). Jeśli wszystko opuścili, nawet żonę i swoją rodzinę, stało się to po to, aby wpisali się w kontekst życia braterskiego, gdzie czują się już nie sługami, ale przyjaciółmi (J 15,15). Poprzez wieki życie wspólnotowe księży wraz z ich biskupem było naturalnym kontekstem do wypełniania charyzmatu czystości kapłańskiej (celibatu). Jeśli w następstwie autonomizacji parafii i funkcji świeckich spełnianych przez biskupa-księcia osłabiły ten związek, obecna epoka staje się momentem korzystnym dla odkrycia tych wartości podstawowych. Życie wspólnotowe kapłanów z biskupem i między sobą nie powinno jawić się jako utopia, czy prosty zbieg okoliczności spowodowanych przelotną sytuacją, ale jako idealny model, ku któremu próbuje się zmierzać, nie zmuszając nikogo siłą. To wewnątrz pierwszej wspólnoty kapłan doświadczają tego braterstwa wyzwalającego, które ma głosić świeckim. Jak wspólnota Dwunastu, podobnie każda wspólnota związana przez sakrament świętego kapłaństwa jest pierwszym „słowem”, które wciela naukę, którą się głosi światu: „aby byli jedno” (J 17,22).

Ubóstwo

Wymaganie ewangeliczne postawione Dwunastu jest absolutne, bezwzględne. Czystość (celibat), która jest znakiem tego wymagania, byłaby nieczytelna, niezrozumiała, jeśli nie towarzyszyłoby jej wymaganie ubóstwa i oddania do wspólnej dyspozycji dóbr materialnych wewnątrz prezbiterium. „Opuściliśmy wszystko” (Mk 10,28) jest dewizą apostołów. Nic też dziwnego, że kontestacja czystości związanej z ministerium kapłańskim jawi się przede wszystkim w krajach, gdzie istnieje ryzyko,

że kapłan może być uważany za wysokiego funkcjonariusza państwa ze względu na swój sposób życia i swoje postępowanie. Bogactwo materialne prowadzi do stylu życia raczej bogacza, coraz bardziej indywidualistycznego. W tej perspektywie czystość kapłańska (celibat) jawi się jako nie do zniesienia i nie do uniesienia.

Tam jednak, gdzie kapłani próbują realizować braterską komunie, oddanie współbraciom swych dóbr i otwarcie na najbiedniejszych stają się czymś spontanicznym. Ideał wspólnoty w Jerozolimie (Dz 2,44—45; 4,32—35) przedstawia się jako słowo wcielone dla całego Kościoła. Wobec świata, który w seksie i w pieniądzu widzi swe najwyższe wartości, życie przeżywane w czystości seksualnej i w ubóstwie jest głosem najbardziej szokującym i zbijającym z tropu, jakie można zaproponować. To jest właśnie ten skandal krzyża (1 Kor 1,23), który przedłuża się w czasie i który domaga się od ludzi wyboru.

Skoro jest prawdą, że to świadectwo powinno być dawane przez wspólnoty religijne, jest także rzeczą konieczną, aby było dawane przez tych, którzy przedłużają w komunii z biskupem posługę Dwunastu w rodzeniu i karmieniu wspólnoty wierzących.

Proroctwo

Charyzmat czystości kapłańskiej (celibatu) jest związany z charyzmatem proroctwa (Dz 21,9), jaki wciela już przez siebie. Chodzi w gruncie rzeczy o sposób życia całkowicie dla Królestwa niebieskiego (Mt 19,12), które antycypuje na ziemi życie eschatologiczne, gdzie „nie będą się żenić ani za mąż wychodzić” (Mt 22,30). Kapłani wraz ze swoim biskupem jawią się jako słudzy Kościoła z każdego punktu widzenia: przez ich sposób życia głoszą oni pełnię eschatologiczną i dzięki temu mogą służyć braciom nawet tam, gdzie ta posługa mogłaby ich kosztować życie. Funkcja profetyczna w Kościele jest tym lepiej wykonywana, gdy ten, który nią żyje, nie obawia się mocy tego świata ani utraty dóbr (bo ich nie posiada), ani zagrożeń dla rodziny (bo jej nie ma), ani utraty swego życia, bo całkowicie jest skierowany ku niebieskiemu Jeruzalem. Prorokiem nie jest ten, który przepowiada przyszłość, ale ten, który głosi słowo Boże ze wszystkimi jego wymaganiami. Trzeba przyjąć, że słowo Pana ma swój oddźwięk polityczny, społeczny, ekonomiczny, strukturalny, który domaga się od tego, który je głosi, absolutnego oderwania się od jakiegokolwiek przywiązania do pieniądza (Mt 6,24; Łk 16,13). W kraju, gdzie świadectwo profetyczne biskupów i kapłanów jest szczególnie odważne, kandydaci do kapłaństwa pomiędzy młodymi jawią się coraz liczniej.

Dyspozycyjność

Praktykowanie czystości seksualnej kapłana prowadzi go do uważania wszystkich za braci, którym może pomagać przez swą posługę jako swej rodzinie jedynej i wyłącznej. *Agape* czystości kapłańskiej zakłada dar całkowity, który nie czeka na odwzajemnienie. Jak rodzice kochają swe dzieci, nawet wtedy, gdy te ostatnie nie odpowiadają na ich uczucia, podobnie miłość Chrystusa ucieleśnionego przez biskupa i jego kolegium jest bezwarunkowa, biorąca pod uwagę jedynie najwyższe dobro wiernych.

Misja biskupa zasadza się na „rodzeniu” wiernych. Im bardziej kolegium kapłańskie wraz z nim zapewnia tę misję ojcowską i macierzyńską jednocześnie, tym bardziej spełnianie charyzmatu czystości kapłańskiej sprawdza się koniecznie w tym darze niepodzielnym, który czyni obecnym promieniowanie *agape* Ojca, „który sprawia, że słońce wschodzi jednakowo dla dobrych, jak i złych” (Mt 5,45). Jeśli egoizm gasi braterstwo, to zaangażowanie dziewicze je ożywia. Wyrzeczenie się rodziny własnej ze względu na Królestwo Boże nie jest spełniane przez ludzi, którzy nie umieją miłować, ale przez ludzi, którzy oddają się całkowicie potrzebom ich braci, szczególnie najbiedniejszych i pokrzywdzonych, w których dostrzegają Chrystusa (Mt 25,40). Jeśli jest prawdą, że wszyscy chrześcijanie powinni wejść na tę drogę, jest także prawdą, że będzie im tym łatwiej uchwycić wymagania ewangeliczne, gdy kontempluje je jako podejmowane i wcielane w całej pełni przez następcę apostołów wraz z jego najbliższymi współpracownikami, kapłanami.

Przygotowanie

Stałe wykonywanie zadań płynących z każdego charyzmatu zakłada ćwiczenie. Jeśli Dwunastu, a następnie ich współpracownicy opuścili wszystko i żyli oderwani od wszystkiego, to działało się tak dlatego, że dokonali nowego doświadczenia braterstwa w Chrystusie. Poprzez wielki kandydaci do kapłaństwa pochodzili ze środowisk bliskich „domu biskupiego” i jego kapłanów. Nie można powiedzieć, że sobór trydencki „wynałazł” formułę dla przygotowania nowych księży, zalecając tworzenie seminariów duchownych. Od początku i na zawsze seminarium idealnym był, jest i będzie dom biskupi. Im intensywniejszy jest kontakt pasterza i jego współpracowników, tym można mieć większą nadzieję, że przygotowanie kandydatów dokonuje się w sposób bardziej harmonijny.

Jeśli przyjmie się kolegalność prezbiterialną, trzeba uznać, że specyficzna i intensywna formacja kandydatów do kapłaństwa jest koniecz-

na. Nie oznacza to, że trzeba ich „odciąć” od świata, ale włączyć ich w to „słowo” żywe, jakim jest wspólnota kapłanów i biskupa jako znak, jako sakrament obecności Chrystusa między ludźmi.

*

* *

Ukazane treści nie minimalizują problemu braku kapłanów w niektórych regionach; braku, który jest nawet niebezpiecznym dla egzystencji wspólnot chrześcijańskich. Od dawna mówi się o naglącej potrzebie jego rozwiązania, które miałyby się opierać na święceniu diakonów nawet żonatych, wybieranych przez kolegium kapłańskie i wspólnotę, dla ożywiania przez Eucharystię i pojednanie wspólnot martwiejących z braku pasterza, zachowując jednak zasadę zaangażowania dziewiczego dla młodych kandydatów. Problem godny jest pogłębienia, albowiem zdajemy sobie sprawę z powagi niektórych sytuacji.

Jednocześnie trzeba postawić na serio pytanie, czy dostatecznie podkreślano wagę związku między czystością kapłańską i jego posługą? Jeśli ten związek jawi się jako bardzo ważny dla posługi, czy nie trzeba lepiej go ukazywać, aby był bardziej uświadamiany? Biskup i kapłani powinni podkreślać, że od sposobu rozumienia życia sakramentu kapłaństwa, i od pewności, iż posługa przeżywana jest w wierności radykalizmowi ewangelicznemu, zależy z całą pewnością liczba nowych ich naśladowców. Im bardziej pogłębi się zasadę kolegialności prezbiterialnej ze wszystkimi jej konsekwencjami doktrynalnymi i praktycznymi, tym większej nabiera się pewności, że obecny kryzys powołań, tam gdzie on jest, przeminie, a tam, gdzie nie jest widoczny, nie ujawni się.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

P a w e ł VI, *Kapłaństwo dzisiaj*, Poznań 1978.

P a w e ł VI, *Encyklika „Sacerdotalis celibatu”*, [w:] *Kapłaństwo dzisiaj*, Poznań 1978, s. 207—242.

Synod Biskupi, *Podstawowe zasady formacji kapłańskiej*, [w:] *Kapłaństwo dzisiaj*, Poznań 1978, s. 243—267.

J a n P a w e ł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Pastores dabo vobis” O formacji kapłanów we współczesnym świecie*, Watykan 1992.

J a n P a w e ł II, *Prezbiterat — służebne uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 5—6(153) s. 51—53.

J a n P a w e ł II, *Misja ewangelizacyjna prezbiterów*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 7(154) s. 40—42.

- Jan Paweł II, *Misja prezbiterów w sakramentalnej postudze uświęcenia*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 7(154) s. 43—43.
- Jan Paweł II, *Kult eucharystyczny zasadniczym postannictwem prezbiterów*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 7(154) s. 43—45.
- Jan Paweł II, *Prezbiter pasterzem wspólnoty*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 8—9(155) s. 41—42.
- Jan Paweł II, *Prezbiter człowiekiem poświęconym Bogu*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 8—9(155) s. 42—43.
- Jan Paweł II, *Prezbiter człowiekiem modlitwy*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 8—9(155) s. 44—45.
- Jan Paweł II, *Eucharystia w życiu duchowym prezbitera*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 8—9(155) s. 45—46.
- Jan Paweł II, *Nabożeństwo do Matki Bożej w życiu prezbitera*, „L'Osservatore Romano” 14:1993 nr 8—9(155) s. 47—48.
- Manaranche A., *Prêtres à la manière des apôtres. Pour les hommes de demain*, Paris 1966.
- Bouchaud J., *Réflexions sur le celibat et sur la chasteté des religieux*, [w:] *Des prêtres, religieux et diocésains*, Paris 1968, s. 105—126.
- Chenu M. D., *Vocations particulières et grâce baptismale*, [w:] *La vocation religieuse et sacerdotale*, Montréal—Paris 1968, s. 7—19.
- Congar Y.-M., *Baptême, sacerdoce et vie religieuse*, [w:] *La vocation religieuse et sacerdotale*, Montréal—Paris 1968, s. 23—34.
- Delabroy M., *Vocation. Experience spirituelle du chrétien*, Paris 1968.
- Garrone G., *Les besoins de l'Eglise et jeunes d'aujourd'hui*, [w:] *La vocation religieuse et sacerdotale*, Montréal—Paris 1968, s. 35—52.
- Montini J. B., *Vous les prêtres du Christ*, Paris—Fribourg 1968.
- Des prêtres, religieux et diocésains*, Paris 1968.
- Tillard J.-M., *Nécessité du prêtre et du religieux dans l'Eglise*, [w:] *La vocation religieuse et sacerdotale*, Montréal—Paris 1968, s. 69—91.
- Galot J., *Visage nouveau du prêtre*, Gembloux 1970.
- Lemaire A., *Les ministères aux Origines de l'Eglise*, Paris 1971.
- Prêtre quel homme est-tu?*, Paris 1971.
- Bony P., *Ministères, mariage et célibat*, [w:] *Le ministère et les ministères selon le Nouveau Testament*, Paris 1974, s. 495—504.
- Sesboüé B., *Ministères et structure de l'Eglise*, [w:] *Le ministère et les ministères selon le Nouveau Testament*, Paris 1974, s. 347—417.
- Potel J., *Demain d'autres prêtres? Leur place et leurs rôles*, Paris 1977.
- Coffy, R., *L'originalité du ministère ordonné*, [w:] *Des prêtres ou des animateurs laïcs*, Paris 1978, s. 7—21.

- Congar Y.-M., *Les ministères et le prêtre*, [w:] *Des prêtres ou des animateurs laïcs*, Paris 1978, s. 23—62.
- Marliangeas B. D., *Clés pour une théologie du ministère*. „*In persona Christi*”, Paris 1978.
- Marcus E., *Les prêtres*, Paris 1984.
- Thevenot X., *Vocation au célibat et vocation au ministère*, [w:] *L'appel au ministère presbytéral*, Paris 1984, s. 147—158.
- Galot J., *Postać kapłana w świetle Soboru Watykańskiego*, [w:] *Kapłaństwo*, Poznań—Warszawa 1988, s. 277—289.
- Quinn J., *Święcenia w listach pasterskich*, [w:] *Kapłaństwo*, Poznań—Warszawa 1988, s. 33—44.
- Windisch H., *Liebe und Zölibat. Wie eheloses Leben gelingen kann*, Grünewald 1994.

ORDINATION SACERDOTALE DES HOMMES MARIÉS ET CELIBAT

Résumé

Il y a le recul du nombre des prêtres face au nombre croissant des fidèles. Etant donné que l'Eglise ne saurait subsister sans prêtre, on propose de conjurer cette extinction progressive en faisant appel à un clergé marié. Parce que son unité n'est plus assurée par les sacrements de l'Eucharistie et de la réconciliation, une communauté sans prêtres va vers sa propre dissolution.

On ne cache pas la crainte que, par le biais de cette innovation, l'on ne cherche à éliminer l'obligation du célibat, imposé dans l'Eglise latine à tous ceux qui se préparent au ministère sacerdotal. Dans la même ligne, on en viendra bientôt à permettre aux prêtres sécularisés d'exercer à nouveau leur ministère dans l'Eucharistie.

Le problème est clairement posé, mais il semble pourtant insoluble, tant les arguments pour et contre paraissent s'annuler mutuellement. Si l'on veut sortir de cette situation paralysante, il faut absolument aller plus au fond pour mieux dégager les éléments doctrinaux qui conditionnent et bloquent les positions. C'est précisément à partir du diaconat permanent que l'on pourra passer au ministère du prêtre marié. En soi, cela devrait être possible là où les communautés paroissiales et le diocèse font déjà des expériences très positives avec les diacres mariés.

Déjà longtemps on parle de la solution d'urgence qui consisterait à ordonner des diacres même mariés, appréciés par le collège presbytéral et la communauté, pour réanimer par l'Eucharistie et la réconciliation des communautés dévitalisées par l'absence d'un pasteur, tout en gardant le principe de l'engagement virginal pour les jeunes candidats. La question mérite d'être approfondie en tenant compte de la gravité de certaines situations.

Mais en même temps, il faut se poser la question: est-ce qu'on a suffisamment saisi l'importance de la jonction entre virginité et ministère presbytéral? Cette jonction apparait si importante pour le ministère, est-ce qu'on ne devrait pas tâcher de mieux la mettre en evidence afin qu'elle soit plus lucidement comprise? Evêque et prêtres devraient lancer un „pari” à partir de leur manière de concevoir et de vivre le sacrement de l'Ordre, dans la certitude qu'un ministère vécu dans la fidélité à l'absolu évangélique doit nécessairement susciter des imitateurs. Plus on approfondira le principe de la collegialité presbitériale dans toutes ses conséquences doctrinales et pratiques et plus on acquerra la certitude que la crise actuelle peut être dépassée.